

Kozetka (64)

Gabinet cieni. Romantyczny brutalizm

The future is much brighter than the past. You just have to find the Light Switch.

Przyszłość jest znacznie jaśniejsza niż przeszłość. Musisz tylko znaleźć włącznik światła.

Debashis Mridha

Joanna Friedrich

Każdy ma swój gabinet cieni. Kiedyś na pociechę przed upływem czasu i nieuchronną wymianą aktorów na scenie naszego życia, inaczej zwaną zmianą warty, wymyśliłam (nie pierwsza zresztą) podręczny koncept, według którego, „nie ma ludzi niezastąpionych”. Pojawiają się następni i następni, a niektórzy tak bardzo przypominają pierwowzór, że można by pomyśleć, że przyciągamy Te Same Postaci, tylko w innej skórze, w innym przebraniu.

Szczerze mówiąc, kiedy coś w tym stylu chodziło mi po głowie, odwiedził mnie Maciej, zobaczył zdjęcie z nową przyjaciółką i powiedział, że wygląda jak Natalia, nasza wspólna przyjaciółka z liceum.

Kiedy coś Ci chodzi po głowie i ktoś wypowiada to na głos, upewniasz się, że coś w tym musi być.

Coś w tym jest.

Natura nie znosi próżni.

(Ja również: Na swoją obronę, mogę dodać za Kapuścińskim, że rzeczywistość możemy podzielić na faktycznie istniejącą i wyobrażoną, życzeniową – odzwierciedleniem tej drugiej jest moje pisanie.)

Za chwilę minie rok, jak tu mieszkamy, chodzę po tej puszczy i chodzę, zapuszczam

się i zapuszczam i nadziwić się nie mogę ciągle nowo odkrywanych zakątkami. Sąsiadka, pani z Lusią, mówi, że w końcu trafię na monstrealne rododendrony i zakocham się na amen.

Z niektórymi osobami w życiu jest się bliżej bo w ich towarzystwie łapie się bakcyle (na resztę życia).

Podczas równomiernego marszu, kiedy próbuję aparatem w telefonie złapać grę światła w moim ulubionym „łysym lesie” (łysy tylko o tej porze roku, a poza tym właściwie - miętowy), przypominam sobie, kiedy to maszerowanie weszło mi w krew. Był rok 1989 i na wakacje do mojej babci przyjechała ciocia Dora. Nie widziały się od 1945 roku, bo mama Dory była Niemką i rodzina wyprowadziła się do Kolonii.

Dziewczęta skończyły razem prywatne gimnazjum żeńskie i wspomnieniom nie było końca. Słodkim, bo z przed wojny.

Dorośla Dora chodziła w spodniach (moja babcia – nigdy) i uwielbiała piwo. To ona zabierała mnie na długie wędrówki doliną Warty, podczas których robiła dziesiątki zdjęć.

Czasem pytała mnie, „gdzie tu się można napić piwa?” ale moi rodzice wytłumaczyli jej, że Warta, to nie Ren. Na piwko z kiełbaską na brzegu trzeba było jeszcze trochę poczekać.



Został mi po niej zapach wody kolońskiej i miłe wspomnienia. Dostałam od niej pierwszy, przezroczysty lakier do paznokci.

Teraz sama maszeruję i rozglądam się czasem za piwem ale znowu jestem w miejscu, gdzie prędzej spotkam żywego żubra, który przywędrował z Waczą, niż złocisty napój z bąbelkami.

Nie spotkałam jeszcze „Drugiej Dory”.

Kto wie, może zobaczę ją w lustrze za 30 lat?



Hiacynt Górnicki

Inny podróżny

Pamięci Adama Zagajewskiego

Inny podróżny po całodziennych wędrówce
Krętymi uliczkami w dół w górę
Wśród kamiennych portali rodowych
grobowców
Owalnych nagrobków kolumnad i ruin
Usiadł na progu starej świątyni
Z pustym cokołem na którym stał kiedyś Św.
Jan z Dukli
Gwar z pobliskiego targowiska cichł w cieniu
przykościelnych lip
Zapadał zmierzch siąpił deszcz
Podróżny jadł chleb
Gdy starszy mężczyzna bijąc się w piersi
ściśniętą dłońią
Skłonił przed nim głowę jak przed świętym
mężem
A chleb z wyciągniętej dłoni podróżnego
Przyjął do ust jak komunie świętą
Sława Jezusu Chrystu! Sława Jezusu Chrystu!
Powtarzał przy tym i bił pokłony

Michał Kaczmarek

Kawalerka

stoją na ławie
cztery piwa w puszcze

by zmienić zapach skórka jabłka w tytoniu

czas nie ma ochoty płynąć by mieć czyste
sumienie przesuwając wskazówki

nie zdarzy się nic
nie zastukają kołędniczy

pod sufitem gniazda
uwite z dymu papierosowego
w nich niejasne wspomnienia

oznaką nadziei
telewizor od pana Kazimierza używany ale
w dobrym stanie

pytań niewiele tylko odpowiedzi
gdyby nie wódka mogło być inaczej
gdyby nie telefon próba samobójcza byłaby
udana

cisza
nazwana programem w radiowej Dwójce
kolejną książką Dostojewskiego

spokój
którego niektórzy się boją inni
spływają w nim oddech coraz bardziej
bardziej
aż znika